Nadzwyczajne wydanie.

Konto P. K. O. 412.584. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

KUŹNICA

DOBRO PAŃSTWA NACZELNEM PRAWEM!

Kraków Maj 1933. | Redakcja i administracja: Kraków, ul. Florjańska 14, II. p. Tel. 13-777. Dyżury codziennie od 18-19. | Rok III. Nr. 6. [14].

Wychodzi 15-go każdego miesiąca z wyjątkiem lipca i sierpnia.

Przed opinję publiczną!

Prawda o Bratniej Pomocy Medyków U. J. w Krakowie.

„Nie może być za dużo nieprawości"

Istnieją pewne rzeczy i sprawy których najbardziej nawet wpływowi, najznaczniejsi, choćby posługujący się moralnym terrorem — nie ukryją.

Gwałt, bezprawie, zarzuty trwonienia grosza publicznego nie ukryje pod sukno nikt, a my nie pozwolimy aby ludzie którzy temi metodami „działają" na terenie akademickim choćby mieli najmożniejszych protektorów w starszem społeczeństwie spotkali się z ochroną i osłonięciem przed należytą odprawą jaką otrzymają od ogółu młodzieży.

Minęły czasy i metody przemilczania.

Dlatego oddajemy Wam pod ocenę dokumenty, fakty, dowody, nazwiska, cyfry.

Uroczyście oświadczamy, że na każde słowo które tu piszemy przeprowadzimy sądowy dowód prawdy, jeżeli ktokolwiek tego zapragnie.

Czem była Bratnia Pomoc Medyków?

Siedemdziesiąt lat istnienia Bratniaka poprzez Towarzystwo Bibljoteki medyków, do Bratniej Pomocy całego wydziału z każdym rokiem grutowało świetny jego rozwój.

Dzisiaj dom przy ul. Grzegórzeckiej wzniesiony długoletnim wysiłkiem, świetnie postawione agendy samopomocy koleżeńskiej, kuchnia akademicka urządzona najnowocześniej w Polsce, wspaniała bibljoteka naukowa, własna drukarnia, majątek szacowany na miljon czterysta tysięcy złotych, to widome dowody jaką była gospodarka młodzieży.

Ale nie była to gospodarka kliki czy partji. Bratniak grupował w swem łonie wszystkich bez różnicy przekonań politycznych czy religijnych, szczytna idea samopomocy koleżeńskiej nie widziała w koledze nikogo innego poza — potrzebującym. Słowa założycieli domu zdrowia Bratnich Pomocy w Zakopanem „pluje się krwią bez względu na przekonania polityczne" nie były w tej robocie czczym frazesem.

„Narodowi antysemici".

Gdy w całej Polsce fala zoologicznego prądu nienawiści partyjnej pod sprofanowanem hasłem „Bóg i Ojczyzna" była w największym punkcie szczytowego rozwoju, gdy partje „narodowe" rozpoczęły atak na odcinek młodzieży akademickiej — Bratniak Medyków długo stał twardo przy obronie czystej idei samomocy.

Widomym dowodem tego była uchwała wiecu ogólno-medycznego nakazująca każdemu studentowi medycyny należeć do Towarzystwa zatwierdzona przez Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego i obłożona taką sankcją, że do dziś dnia student który nie wykaże się członkostwem Bratniej Pomocy nie otrzymuje od dziekana potwierdzenia wysłuchania roku, a z każdego studenta nowo-wstępującego na wydział medycyny ściąga sekretarjat wydziału lekarskiego U. J. wkładkę.

Wtedy pozostał „narodowym" jedyny atut: antysemityzm.

Haniebne zajścia żydowskie, organizowane systematycznie od roku 1928 r. miały m. i. jeden cel: wprowadzić do organizacyj akademickich klauzule antysemickie, wykluczyć studentów innych wyznań, pozbawić ich udziału w opłatach, prawa mieszkania w domach które powstały także i z ich pieniędzy bo dziesiątki tysięcy pieniędzy studentów żydów poszły jako udział w opłatach na budowę domu medyków — aby opanować organizację, dla siebie, dla swoich, tylko dla tych, którzy wykażą się przynależnością do partji.

Jednym z corocznych organizatorów zajść antysemickich jest też student medycyny

Jan Brzeski

dwukrotnie nawet przez Senat akademicki karany za czynny udział w rozruchach, a to odliczeniem trymestru i naganą rektorską.

Gdy w roku 1931 sprowokowane przez endecję zajścia żydowskie powodują śmierć w Wilnie studenta Wacławskiego, a antysemityzm osiąga wśród młodzieży szczytowe nasilenie — na Walnem Zgromadzeniu udaje się Brzeskiemu mimo, że nie miał nigdy nic wspólnego z pracą samopomocową, uzyskać stanowisko wice-prezesa Bratniaka i przeprowadzić prawie cały zarząd z ludzi wiadomego obozu.

Ostatnim zdrowym odruchem bałamuconej przez Brzeskiego większości było przegłosowanie na prezesa niewątpliwie szczerego działacza samopomocowego Jerzego Lebiody poprzednio piastującego tą godność, oraz wybór niezależnej od wpływów politycznych Komisji Kontrolującej z Józefem Kowalczykiem byłym wice-prezesem i długoletnim pracownikiem samopomocowym na czele.

Nie wiemy...

Nie naszą jest rzeczą rozsądzać czy wybory Brzeskiego powinny były być przez Senat zatwierdzone. Nie my oceniamy czy przywódca antysemityzmu nadaje się na gospodarza instytucji — której głównym i jedynym celem **t o p o m o c k o l e ż e ń s k a d l a w s z y s t k i c h.**

My nie wiemy, jak to jest, nie znamy się na tych subtelnościach prawnych, które dwukrotnie ukaranemu za zajścia antysemickie przez Senat akademicki studentowi pozwalają jak na kpiny z tego Senatu reprezentować wobec niego „życie gospodarcze".

My nie wiemy jaka to jest polityka, taksamo jak nie wiemy, dlaczego w czasie każdego krawalu antysemickiego wolno było hołocie endeckiej znęcać się nad każdym kto się jej z twarzy nie podobał, **b i ć k o b i e t y** co stwierdzili lekarze, napadać na każdego kto będąc nawet Polakiem i chrześcijaninem mówił, że ma odmienne zdanie w sprawie żydowskiej; pamiętamy wszyscy pochód antysemicki wśród którego znalazł się asystent uniwersytetu Jagiellońskiego Ksawery Pruszyński a po kilku próbach uspokojenia przezeń rozruchu, widzieliśmy go jak słaniał się zlany krwią,

My nie wiemy także, dlaczego Komisje dyscyplinarne senackie mają w sprawach żydowskich zawsze tak mało materjałów, których nie brakuje przy innych sprawach.

Nie wiemy dlaczego do dziś dnia nie ogłoszono wyroku na sprawców zajść antyżydowskich w listopadzie ubiegłego roku, mimo, że nazwiska są znane, mimo, że postawiono do dyspozycji świadków.

My nie wiemy dlaczego student srogo relegowany za zajścia antysemickie (były takie dwa wypadki) może się tryumfalnie przenieść z Uniwersytetu Jagiellońskiego do poznańskiego i tam podobno, zapewne w nagłym przypływie genjalności, zda egzamina których w Krakowie zrobić nie mógł...

I to ma być kara?

Nikogo za to naturalnie nie winimy, my tylko nie wiemy...

„Endecka gospodarka".

Wiemy jednak napewno, że gospodarkę endeckiego zarządu w Bratniej Pomocy ilustrują najlepiej następujące fakta:

1). Rugi z domu medyków mieszkańców niewygodnych politycznie.

2). Usunięcie niewygodnych politycznie urzędników byłych zasłużonych członków zarządu Bratniaka.

3). Skutki rugów fachowych urzędników nie dały na siebie czekać.

Komisja Kontrolująca w listopadzie 1932 r. w wyniku szkontrów stwierdziła:

a) niedokładności w książkach kasowych domu medyków w szczególności w ewidencji mieszkańców wakacyjnych

b) nieściąganie czynszu od takich nawet mieszkańców jak syn osławionego Wojciecha Korfantego.

Pana tego stać chyba na to aby nie zabierał miejsca naprawdę potrzebującym tanich mieszkań a przedewszystkiem **p ł a c i ł,**

c) różnice w cenach pobieranych przez administrację za mieszkania, a uchwaloną przez Zarząd,

d) w miesiącu wrześniu 1932 r. książki kasowe domu nie wykazały ani jednego mieszkańca (dom ma 220 miejsc) — mimo równoczesnej dużej frekwencji w kuchni.

Komisja senacka w składzie kwestor U. J. Dr. Henryk Matus i sekretarz U. J. Włodzimierz Ottmann przy współudziale kuratora Bratniej Pomocy Prof. Dr. Franciszka WALTERA po szkontrum w dniu 29 listopada 1932 r. zarzuty te w całej mierze potwierdziła.

4) Protegowany prywatny dostawca węgla, na rzecz którego usunięto instytucję publiczną, naraził Bratniak przez niesolidność na straty idące w setki złotych Sprawa ta znajduje swój epilog na drodze sądowej.

5) Drukarnia wykazuje stały deficyt.

6) Brzeski dzięki posiadanej większości w zarządzie odsuwa prezesa Lebiodę od wpływu i znaczenia, a widząc wyniki tej „gospodarki" stara się niedopuścić Komisji kontrolującej do dokładnego wglądu w całokształt gospodarki.

Tyle my, nie wątpimy, że resztę oświetli dokładnie na Walnem Zgromadzeniu, ten do kogo to należy.

Obawa przed odpowiedzialnością.

Po kilku miesiącach takich i wielu innych wyczynów, klice endeckiej zaczął się w Bratniaku palić grunt pod nogami i widząc coraz wyraźniejsze, coraz bardziej zdecydowane oblicze ogółu członków Towarzystwa, czując że bałamuceni antysemityzmem przejrzeli, że Walne zgromadzenie będzie nie tylko klęską polityczną ale sądem nad taką gospodarką postanowili je odpowiedni „przygotować".

Jawne złamanie statutu.

Wbrew § 10 Statutu zatwierdzonego przez Senat akademicki U. J. w dniu 21. XII. 1926 r. który expressis verbis powiada „Zwyczajne Walne Zebranie zbiera się do dnia 15 grudnia" do chwili w której to piszemy Walne Zebranie nie odbyło się, a

wyznaczane terminy bez żadnych uzasadnionych powodów zostały odwoływane.

Oświadczamy wyraźnie, że od pięciu miesięcy Zarząd Bratniej Pomocy niema statecznych podstaw do urzędowania, że od pięciu miesięcy tolerowane są koziołki przedwyborcze grupy politykierów sztucznie usiłujących przedłużyć swą „działalność“, ludzi którzy nie mają nawet odwagi stanąć przed Walnem zebraniem.

Powód tej opieszałości nam nie jest tajny.

Rok akademicki 1932/33 w Krakowie to wielki pogrzeb wpływów endeckich. Poprzez Walne Zgromadzenie Bratniaka powszechnego, Stowarzyszenia Studentów Wyższego Studjów Handlowego, wreszcie do najsilniejszego bastjonu endecji krakowskiej przez pięć lat niepodzielnie dzierżonej Bibljoteki prawników U. J. wije się w setkach głosów znaczony zanik wpływów, dobitnie znaczy się odwrócenie się akademików od działalności siewców jadu i nienawiści, od **jawnej roboty starych i młodych antypaństwowców.**

W dniu 29 stycznia 1933 r. zatem w półtora miesiąca po terminin w którym statutowo winno się odbyć Walne Zebranie endecki Zarząda Bratniej Pomocy wynajduje nową niepraktykowaną sztukę.

Ogłasza rozpisanie wpisów na członków Bratniej Pomocy. Przekreśla się jedną uchwałą dotychczas istniejący stan faktyczny, że każdy student medycyny musi należeć do Bratniaka, nic nie znaczy przymusowe ściąganie wkładek przez sekretarjat wydziału ulegalizowane przez Władze uniwersyteckie, każdy kto chce brać udział w Walnem zebraniu musi wnieść podanie i może być nie przyjęty zatem balotaż w instytucji samopomocowej.

Naturalnie spotyka się z odpowiednią reakcją ze strony Komisji rewizyjne, która zawiesza tą uchwałę motywując zawieszenie dosłownie:

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Bratniej Pomocy Medyków U. J. uchwałę Zarządu z dnia 29 stycznia b. r. o obowiązku wnoszenia podań celem uzyskania członkostwa Br. P. Med. U. J. dla tych wszystkich kolegów, którzy nie uiścili wkładek do dnia 28. I. b. r., niniejszem zawiesza jako sprzeczną z dobrem Br. P. Medyków.

Członkiem Bratniej Pomocy Medyków zgodnie z 4 § statutu jest każdy student wydz. lekarskiego przyjęty przez Zarząd bez określenia czasu trwania członkostwa, a jedynie nie zapłacenie wkładki za rok bieżący powoduje utratę członkostwa według 7 § statutu.

Paragrafy te zainterpretował ogólny wiec medyków i w szczególności uchwała Walnego Zgromadzenia z grudnia 1929 w ten sposób, że włożył na każdego studenta medycyny obowiązek należenia do Br. P. Med.

Na tej też zasadzie Sekretarjat Dziekanatu Lekarskiego U. J. uzależniał udzielenie wizy od opłaty wkładek na rzecz Br. P. Med. a inaczej odmawianie wizy nie miałoby żadnych podstaw.

Wychodząc z tej zasady Zarząd nie domagał się od członków w ciągu trwania roku wykazywania się dla uzyskania świadczeń materjalnych, opłacania wkładek za rok bieżący, ponieważ zgodnie z 7 § statutu i utartą praktyką były one opłacane do końca roku.

Wprowadzenie zupełnie dowolnego terminu 15 luty jest dalej sprzeczne z 10 § i nielogiczne, gdyż paragraf ten nakazuje odbyć Walne Zgromadzenie do dnia 15 grudnia — czyli, że do dnia Walnego Zgromadzenia stan członków Br. P. byłby niewyjaśniony.

Samo wprowadzenie nowej praktyki według powyższej uchwały Zarządu musi być zgodne z interesami Instytucji, a nie przypadkowo tegoroczną konjunkturą wyborczą.

Interesem Instytucji jest, aby każdy student medyk do niej należał, a nadto niczem nieuzasadnione ograniczenie członkostwa jest sprzeczne z dobrem Organizacji i nasuwa uzasadnione wątpliwości co do bezstronności Zarządu.

Gdyby mimo wszystko przyjąć literalną interpretację statutu przez Zarząd sprzeczną z logiką i interesami Instytucji za słuszną, konsekwentnie należy zakwestjonować wszelkie Walne Zgromadzenia od dnia 31 grudnia 1926 roku t. j. od dnia obowiązywania obecnego statutu, ponieważ nie odbywały się one zgodnie z 7 § statutu a przedewszystkiem zakwestjonować należałoby legalność wyboru obecnego Zarządu, oraz wszelkie przez Bratnią Pomoc Medyków od tego czasu zaciągnięte długoterminowe pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Powyższe motywy podaję do wiadomości JWPana Profesora Waltera Kuratora Br. P. Med. i Zarządowi Twa.

Przewodniczący Komisji Rew.
Józef Kowalczyk.

Wpisy członkowskie bez wpłacania wkładek.

Mimo legalnie zawieszonej uchwały rzekome „wpisy,‘ demonstracyjnie bojkotowane przez olbrzymią grupę członków endecy usiłują przeprowadzić.

I tu praktykuje się rzecz niebywałą.

Na pokrycie wkładek dla nowowstępujących członków, naturalnie dla członków wygodnych dla Zarządu wygodnych uchwala się z funduszów Bratniaka **tysiąc złotych** czyli, że każdego kto Zarząd uzna za godnego tego, a wiemy dobrze co to znaczy, przyjmuje się bezpłatnie na członka, więcej, za to że jest łaskaw wstąpić do Bratniaka otrzymuje pożyczkę z funduszów instytucji t. j. **z pieniędzy publicznych.**

Na takie metody postępowania nikt dotąd nie miał wśród młodzieży akademickiej odwagi.

Interwenjuje Komisja Kontrolująca.

Okazuje się, że ni mniej ni więcej tylko dwustu ludzi chcą endecy tak „uszczęśliwić“.

Dochodzi do ostrych starć — wiceprezes Brzeski odmawia prezesowi Lebjodzie i przewodniczącemu Komisji Kontrolującej wglądu w wykaz przyznać się mających pożyczek.

Jawnie pogwałcono podstawowe prawa kontroli zagwarantowane; przez statut.

Sprawa opiera się o najwyższą instancję do dnia 30 kwietnia 1933 r. dla spraw akademickich o Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nieoczekiwana decyzja Senatu akademickiego.

I staje się rzecz dziwna i nieoczekiwana.

Senat akademicki nie uznaje zawieszenia przez Komisję rewizyjną uchwały o wpisach, nie wyraża dotąd żadnej opinji w sprawie wpisów bezgotówkowych i poleca dalej kontynuować zarządzoną przez zarząd niczem nieuzasadnioną „rejestrację“.

Nie chcemy wchodzić w motywy tej uchwały, dla nas, aż nazbyt wymownym jest jeden fakt: **natychmiastowa po powyższej uchwale rezygnacja ze stanowiska kuratora prof. Dr. Franciszka Waltera.**

Dalecy jesteśmy od krytyki uchwał senackich. Ale niema na świecie instancyj nieomylnych

Wierzymy, że sprawa Bratniej Pomocy Medyków U. J. znajdzie swój epilog inny niż przypuszcza to Brzeski i towarzysze.

Mamy głębokie zaufanie do osoby rektora U. J. **Magnificencji Prof. Dr. Stanisława Kutrzeby** i Jego wysokiego poczucia słuszności i sprawiedliwości.

Dlatego też w walce o realizację słuszności i sprawiedliwości my nie spoczniemy

Redakcja.

Manifestacje uliczne.

W sobotę w godzinach popołudniowych zgromadziły się na Rynku Kleparskim przed mieszkaniem profesora U. J. Dra Franciszka Waltera grupy studentów-medyków w liczbie około trzystu osób celem zademonstrowania wyrazów czci i szacunku dla tego ogólnie szanowanego profesora w związku z złożoną przez niego rezygnacją ze stanowiska Kuratora Bratniej Pomocy.

Prof. Walter zrezygnował nie chcąc swym autorytetem pokrywać posunięć przedwyborczych N. D. zasiadających w zarządzie organizacji w związku z zbliżającemi się wyborami do Bratniaka.

Wyłoniona delegacja wśród spontanicznych okrzyków zebranych była przyjęta przez Prof. Waltera w sposób nader przychylny.

Po ukazaniu się kuratora na balkonie młodzież po owacyjnych okrzykach w porządku i spokoju rozeszła się do domów.

Dalsze rewelacje w najbliższym numerze.

PRENUMERATA: W Krakowie rocznie zł. 2.—, zamiejscowa zł. 2.50, półroczna zł. 1.—, zamiejscowa zł. 1.50.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: ZBIGNIEW SKOLICKI. Drukarnia, ul. Sławkowska 6, pod zarz. A. Gablankowskiego